

1651 -

K. DYBOSKI

POLSKA A KULTURA ZACHODU

ODCZYT W OGNISKU KRAKOWSKIM POLSKIEJ YMCA,
1 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU.

KRAKÓW 1936

NAKŁADEM ZWIĄZKU MŁODZ. CHRZEŚC. POLSKA YMCA

R. DYBOSKI

POLSKA
A
KULTURA ZACHODU

ODCZYT W OGNISKU KRAKOWSKIM POLSKIEJ YMCA,
1 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU.

KRAKÓW 1936

NAKŁADEM ZWIĄZKU MŁODZ. CHRZEŚC. POLSKA YMCA

UP - Kraków BG



1050135318



1651

Polska a kultura Zachodu.

Odczyt w Krakowskim Ognisku Polskiej YMCA, 1 października 1936 roku.

Zagajenie nowego roku pracy oświatowej w Krakowskim Ognisku Polskiej YMCA ma tym razem charakter uroczystszy niż zwykle, bo obchodzimy równocześnie dziesięciolecie tej pracy w tym budynku, który stał się już szeroko znanym, jako ośrodek poczynąń kulturalno-wychowawczych. Taka chwila nakłada na nas obowiązek poważnego zastanawiania się nad zasadami i kierunkami naszej pracy. Że zaś Polska YMCA jest instytucją o pochodzeniu obcym i typie międzynarodowym, która przez szereg lat działalności na naszym gruncie stała się u nas instytucją rdzennie polską i przybrała swoistą polską postać i treść, więc na czasie będzie zastanowić się nad stosunkiem, w jakim w dziejach naszej kultury stoją do siebie te dwa wielkie pierwiastki — narodowość i międzynarodowość. Jest to tym bardziej na czasie, że dziś właśnie te pierwiastki w pewnych specyficznych i zacieśnionych a niejednokrotnie i wypaczonych formach stają w świecie naprzeciwko siebie jako wrogie siły, walczące o rząd nad duszami.

I.

O Polakach panuje w całym świecie przekonanie, że są nade wszystko gorącymi nacjonalistami, i często im się z tego czyni zarzut, że w polityce swego wskrzeszonego państwa zbyt jednostronnie nacjonalistycznymi motywami się kierują. Cechę narodowości jako głównej sprężyny wszelkich naszych poczynąń wielbił jako zaletę nasz wieszcz Mickiewicz, gdy pisał, że „Polak z tego między narodami słynny, iż bardziej niżli inny kocha kraj rodzinny“. Że nasza wielka poezja XIX wieku pełna jest idei narodowej i po-

słannictwa narodowego, i że cały swój filozoficzno-religijny pogląd na świat stąd wysnuwa, to było naturalnym i koniecznym wynikiem przedewszystkiem naszych klęsk i nieszczęść narodowych, a ponadto jeszcze rozbudzonego przez romantyzm ducha narodowości w całej ówczesnej Europie.

Rozciągamy jednak pojęcia i psychikę naszej ery porozbiorowej może zbyt ogólnikowo na wieki naszej dawnej wolności, jeżeli w twórczości kulturalnej polskiej epok przedrozbiorowych szukamy znowu tylko wyrazu idei narodowej i ze wszystkich naszych dawniejszych wielkich poetów i pisarzy, od Kochanowskiego do Krasickiego, robimy takich samych nauczycieli narodu, jakimi byli nasi wieszczowie XIX wieku.

Usuwamy w ten sposób w cień ten chlubny dla Polski fakt, że nasi wielcy ludzie byli przedewszystkiem wielkimi Europejczykami, tak samo jak Shakespeare czy Cervantes, Molière czy Goethe. Europejskość dawnej Polski mimo wszelkich pozorów, wytworzonych przez parafianšczyznę przeciętnej szlachty, jest wybitną jej cechą i wyróżnia ją jako ośrodek cywilizacyjny wśród innych narodów na pograniczu Środkowej i Wschodniej Europy. Wyróżnia nas przedewszystkiem wśród Słowian, wśród których zawsze zajmowaliśmy odrębne stanowisko. Gdy największego naszego poetę zrobiono pierwszym profesorem literatur słowiańskich w Paryżu, genjusz jego w pełnym świetle ukazał Zachodowi ten nieznany tam dotąd a zasadniczy fakt, że antagonizm polsko-rosyjski, to nie tylko wynik krzywd dziejowych, zadanych Polsce przez imperializm carski w XVIII i XIX wieku, lecz to wiekowe przeciwieństwo między rzymskim chrześcijaństwem i łacińską kulturą Zachodu a grecką religią i bizantyńską kulturą Wschodu. Zaś organem promieniowania zachodniej łacińskiej kultury wśród narodów wschodniej Europy kto mógł być jak nie Polska? Przecież nie południowa Słowiańszczyzna, rozdarta między łacińską kulturą Wenecji a greckie prawosławie Konstantynopola, a później przez wieki jęcząca pod jarzmem tureckim. Przecież nie Czesi, oblani z trzech stron morzem niemieckości i jako naród przez kilka stuleci pod falami tego morza pogrążeni. Jedynie Polska, na której ziemiach już od wczesnego średniowiecza zachodnie wpływy niemieckie i francuskie krzyżowały

się z południowymi z Włoch i wytwarzały swoistą syntezę kulturalną, oddziałującą na narody ościennie.

II.

Przywykliśmy powtarzać dość bezmyślnie dwie formułki „przedmurze chrześcijaństwa“ i „idea jagiellońska“, ale właśnie nad tymi słowami pora dziś zastanowić się głębiej i przywrócić im żywą treść, bo one wyrażają właściwe dziejowe posłannictwo Polski, aktualne i w obecnej nowej epoce naszego bytu.

Dziś, gdy tak słabo funkcjonuje w ważnych chwilach Liga Narodów, warto sobie przypomnieć, że przez szereg wieków istniała w Europie silniejsza i skuteczniejsza „Liga Narodów“, a tworzył ją zespół narodów katolickich, uznających naczelny moralny autorytet Stolicy Piotrowej, i połączony jednością tej łacińskiej tradycji kulturalnej, którą Stolica Piotrowa odziedziczyła po Imperium Rzymskim. W tym systemie jednolitej cywilizacji europejskiej Polska była wysuniętym bastionem granicznym: była przedmurzem chrześcijaństwa nie tylko dlatego, że o nią się załamywały fale najazdów tatarskich i tureckich, ale i w tym sensie, że z niej, jak z wieży narożnej, biło światło na puste i ciemne pola dookoła owej chrześcijańskiej warowni kulturalnej. I jak pod murami zamków rycerskich często narastały miasta, szukając u ich stóp ochrony, tak do owego narożnego bastionu polskiego garnęły się okoliczne plemiona, nie tylko dlatego, że w Polsce widziały siłę, ale że przyciągało je światło jej kultury i jej swobód politycznych. W tem tkwi łączność między ideą Polski jako przedmurza chrześcijaństwa a ideą jagiellońską, t. j. ideą dobrowolnego łączenia się narodów w szerokich ramach i swobodnej atmosferze wielkiej monarchii jagiellońskiej. Wzniosłym uosobieniem całego uroku i całej wielkości kulturalnego posłannictwa jagiellońskiej Polski jest postać Królowej Jadwigi. Wychowana na dworze węgierskim, gdzie panowały wniesione tam przez dynastję andegawieńską wpływy kulturalne francuskie i włoskie, przeszczepiła kulturę tego swego rodzimego środowiska na grunt polski, gdzie zresztą krzewicielem tej kultury już przed nią był Kazimierz Wielki, również na andegawieńskim dworze węgierskim wychowany. Wykwitem tego kul-

turalnego przygotowania Jadwigi stał się w Polsce jej twórczy udział w nowym ufundowaniu Uniwersytetu Krakowskiego: i tutaj jej poprzednikiem był Kazimierz Wielki, który założył Uniwersytet narazie przede wszystkim jako kolegium do kształcenia wyższych urzędników administracyjnych, wzorowane na starej szkole prawniczej w Bolonii. Dziełem światłej inicjatywy i wielkiej ofiarności Jadwigi jest, że w niecałe pół wieku po Kazimierzu, Uniwersytet, rozszerzony i odnowiony, powstaje do nowego życia już jako wszechnica w pełnym znaczeniu słowa, wzorowana na najsławniejszym i największym w ówczesnej Europie Uniwersytecie paryskim. Najbardziej epokowym czynem dziejowym Jadwigi jest bezsprzecznie pozyskanie pokojowe Litwy dla chrześcijaństwa i dla cywilizacji europejskiej przez małżeństwo z Jagiełłą. Otóż jest w tem piękna symbolika faktów historycznych, że ten właśnie wielki jej czyn polityczno-cywilizacyjny znajduje swego rzecznika na arenie światowej w jednym z pierwszych rektorów Uniwersytetu, który królowa ku chlubie i pożytkowi kultury polskiej na nowo założyła i uposażyła. Oto w kilkanaście lat po jej śmierci rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Paweł Włodkowic, na soborze konstańskim wobec areopagu najuczeńszych teologów całego świata zwycięsko polemizuje z Zakonem Krzyżackim, broniąc tezy, że przemocą chrześcijaństwa szerzyć nie należy, jak to w Prusiech Wschodnich czynili Krzyżacy, i oświetlając należycie całą wielkość zasługi, jaką dla cywilizacji chrześcijańskiej Europy położyła Jadwiga przez Unię Jagiellońską.

III.

Polska Jagiellońska przedstawia się naszej wyobraźni zazwyczaj głównie jako wielka potęga polityczna: wiemy, że monarchia jagiellońska była terytorialnie największym państwem w Europie owych wieków, że na tronach sąsiednich państw, czeskim i węgierskim, zasiadali w XV wieku Jagiellonowie, że największa wówczas militarna potęga w tej części Europy — Zakon Krzyżacki — mimo poparcia Zachodu musiała ugiąć karku przed Polską, że mocne stanowisko na Bałtyku stało się dla Polski XVI wieku źródłem bogactw, których przedtem nie bywało.

Ale nie zdajemy sobie na ogół dostatecznie sprawy z tego,

jaka świetność kulturalna szła w parze z tą potęgą polityczną i gospodarczą. Wszak właśnie w tym wspaniałym XV wieku pojawia się pierwszy historyk polski na skalę monumentalną, Jan Długosz; wszak z końcem tego wieku uczniem krakowskich profesorów jest Mikołaj Kopernik, wszak z początkiem wieku XVI najznakomitsi humaniści Europy, jak Konrad Celtes, ubiegają się o przywilej wykładania w naszym Uniwersytecie; wszak garną się do niego roje studentów z krajów ościennych, zwłaszcza z Węgier; wszak w pierwszej połowie XVI wieku wielki Erazm z Rotterdamu, ten nieukoronowany król nauki europejskiej, koresponduje z królami i uczonymi polskimi; wszak w drugiej połowie tegoż stulecia Jan Zamojski ze swego Zamościa, który w jaśniejące ognisko nauki i sztuki przekształcił, wymienia listy łacińskie ze wszystkimi znakomitościami naukowymi Europy; wszak sekretarzem dwóch królów po kolei w tym wieku jest Jan Kochanowski, natchniony poeta łaciński i pierwszy wielki mistrz poezji polskiej; wszak dwór biskupów krakowskich staje się ośrodkiem wykwintnych obyczajów i wytwornych dyskusji filozoficznych, które odzwierciadla „Dworzanin“ Górnickiego; wszak liczni artyści włoscy, co przybywają z królową Boną i zdobią Kraków najpiękniejszymi pomnikami sztuki renesansowej, znajdują niebawem niemniej licznych uczniów w Polsce, których dzieła w Krakowie i po całym kraju do dziś budzą nasz podziw; wszak traktat Frycza Modrzewskiego „De emendanda Republica“ zyskuje rozgłos europejski jako arcydzieło myśli politycznej; wszak Polak Jan Łaski staje się pamiętną postacią w dziejach protestantyzmu w Holandii i w Anglii; wszak w Polsce powstaje i rozwija się światła sekta socynian czyli arian, co później dała nie tylko Polsce, ale całemu światu zachodniemu sporo znakomitych ludzi i do dziś dnia pod nazwą unitarianizmu jednocy w swym łonie wiele z najwybitniejszych jednostek świata intelektualnego Anglii i Ameryki. Mamy więc naprawdę tysiąc powodów, by nazywać późniejsze czasy jagiellońskie złotym wiekiem dawnej Polski.

IV.

Świetność kulturalna Polski jagiellońskiej łączyła się w najważniejszych swych przejawach zawsze jeszcze ściśle z tą duchową

jednością cywilizacji europejskiej, jaka panowała, dopóki cała Europa była katolicka. Ta jedność właśnie w XVI wieku skończyła się przez Reformację. Nadeszły rozłamy i w ich następstwie krwawe walki, które w sporach wyznaniowych mają swój początek: noc św. Bartłomieja i wojna domowa we Francji, wojna 30-letnia na terytorjum Niemiec, rewolucja i wojna domowa w Anglii. Polska dzięki światłemu duchowi toleranckiemu ostatnich Jagiellonów wojen religijnych u siebie w domu nie miała, a za to prowadziła przez dwa dalsze stulecia wojny za całą Europę przeciw grożącej jej potędze Islamu, aż wreszcie przez wiedeńską wiktoryę Sobieskiego ostatecznie to niebezpieczeństwo złamała. Będąc zbrojnym ramieniem Europy chrześcijańskiej, Polska też pozostaje wierną dawnemu ideałowi religijnej jedności cywilizowanego świata: w pośrodku pomiędzy rosnącą potęgą protestanckich Prus a prawosławną Moskwą pozostaje państwem katolickim i nawet stara się rozszerzyć granice katolicyzmu przynajmniej na tę część kościoła wschodniego, która zawarta jest w jej granicach; pod koniec XVI wieku tworzy kościół unicki pod hasłem najlepiej wyrażonym w pamiętnej rozprawie Piotra Skargi „O jedności Kościoła Bożego“.

Jak wiadomo, po złotym wieku w XVI stuleciu mieliśmy drugi złoty wiek kultury polskiej w stuleciu XVIII, w samym przededniu upadku dawnej Polski. Wspaniała architektura Warszawy z epoki Stanisława Augusta, świetna literatura okresu z Krasickim na czele, instytucje kulturalne powstałe w owych czasach, poczynający się wówczas nieprzerwany odtąd nowoczesny rozwój prasy polskiej i teatru polskiego, wszystko to nawet niezależnie od takich wielkich dzieł reformy politycznej, jak Konstytucja 3-go Maja, świadczy wymownie o ogromie wysiłku kulturalnego, na jaki się owa upadająca Polska zdobyła. I wysiłek ten nie poszedł na marne mimo rozbiorów. Bo niczem innym, jak dalszym ciągiem kulturalnego rozkwitu epoki stanisławowskiej jest świetna era Uniwersytetu Wileńskiego w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX. Tylko o ile Warszawa za Stanisława Augusta ukazuje nam Polskę skwapliwie przyjmującą i umiejętnie przetwarzającą idee i formy obce, głównie francuskie, o tyle Wilno za swych najświetniejszych dni samo występuje z dorobkiem twórczym, który wchodzi jako nowość w skład

kultury zachodnio-europejskiej. Takie dzieła jak „Teoria jestestw organicznych“ Jędrzeja Śniadeckiego tłumaczona na kilka obcych języków, jak późniejsze francuskie prace Lelewela z zakresu geografii historycznej, metodologii dziejopisarstwa i socjologii, rozślawiają imię Polski w całym naukowym świecie Zachodu.

V.

Nazwisko i działalność Lelewela przenoszą nas w krąg innych zjawisk, może najbardziej zdumiewających i imponujących w całych dziejach kulturalnych Polski. Chodzi o to, że wiek naszej niewoli i najgorszych naszych krzywd dziejowych jest zarazem stuleciem najwyższych twórczych dokonań geniuszu polskiego. Wszak to wiek Mickiewicza i Chopina, Matejki i Sienkiewicza. Można to sobie tak tłumaczyć, że energie narodu, pozbawione możności swobodnego działania politycznego, tem potężniej się wyładowały w dziedzinie myśli i sztuki. Ale możnaby też dowodzić odwrotnie, że naród targany takimi nieszczęściami i wciąż na nowo rozpaczliwie chwytający za broń przeciwko przemocy, nie może mieć należytego spokoju ducha na wielką twórczość kulturalną. Jednak pozostaje niezaprzeczony fakt, że najgenialniejsze dzieła wyrastają z samej gleby nieszczęść narodowych, i trzeba chyba w tem widzieć potwierdzenie ogólnej prawdy filozoficznej, że cierpienie jest jednym z najwyższych czynników twórczych i tragizm zmagania człowieka z jego przeznaczeniem jest najpotężniejszym czynnikiem wielkich natchnień.

Nie możemy jednak poprzestać na takich ogólnych wyjaśnieniach filozoficznych. Musimy także szukać wyjaśnień historycznych. I tu nasuwają się pewne refleksie na temat związku między naszymi walkami i klęskami porozbiorowymi, a naszą wielką twórczością w tej dobie. Otóż dziwnym rzeczy biegiem sam ten gwałt, który Polskę wymazał z karty Europy, zbliżył ją na nowo do ożywczych źródeł wielkiej kultury na Zachodzie. Niedawno nasz powieściopisarz Wacław Berent w dwóch tomach obrazków historycznych pt.: „Nurt“ znakomicie nam przedstawił, jak to służba wojskowa w legionach Dąbrowskiego zaznajamiała młodzież z głębi prowincjonalnej Polski z arcydziełami sztuki włoskiej i z wielkimi ideami rewolucyjnej Francji. A później znowuż wielka emigracja do Francji po powstaniu

listopadowym wprowadza naszych najwybitniejszych ludzi w żywy kontakt z prądami, nurtującymi kulturalną umysłowość Zachodu. Dzieła ich powstają na wielkim rynku wymiany myśli europejskiej, co nietylko sprzyja głębi i polotowi ich treści, ale sprzyja także ich rozgłosowi światowemu. Nigdy chyba ani przedtem, ani potem nie było tak głośno o Polsce na Zachodzie Europy jak wtedy, gdy ks. Adam Czartoryski jako przedstawiciel polityczny nieistniejącego państwa zajmował sprawą polską uwagę wszystkich kancelarii dyplomatycznych, gdy Mickiewicz przemawiał jako rzecznik wszystkich narodów słowiańskich z katedry Collège de France, gdy sławna powieściopisarka pani Georges Sand mogła na łamach „Revue des Deux Mondes“ porównywać Trzecią Część „Dziadów“ z „Faustem“ Goethego, gdy Chopina ubóstwiał nietylko Paryż, ale cały świat cywilizowany, zaśluchany w jego rdzennie polskie melodie. I jeszcze jedna zbieżność wynikła wtedy między kolejami politycznymi Polski a twórczością kulturalną polską. Otóż tak samo, jak od czasów legionów Dąbrowskiego nie przestał pojawiać się to tu, to tam na świecie typ żołnierza — tułacza polskiego, co zawsze i wszędzie był gotów walczyć za wolność innych narodów, jak Bem, co się stał bohaterem narodowym węgierskim, — tak samo pojawia się także typ pracownika kulturalnego, co na tułactwie po obcych krajach, służąc nauce i postępowi, wstawia po całym świecie imię Polski. Z wygnanych oficerów i żołnierzy powstania listopadowego w najważniejszej części pochodzili ci pionierowie we wszystkich dziedzinach rozwoju kulturalnego Ameryki Północnej, których nazwiska i zasługi obecnie skrzętną pracą badawczą wydobywa na jaw ku powszechnemu zadziwieniu w coraz nowych pracach pan Mieczysław Haiman w Chicago. Z Filaretów wileńskich wyszedł ów Ignacy Domeyko, co stał się głową i sławą Uniwersytetu Santiago w Chile, i niejednego jeszcze miał następcę Polaka w życiu kulturalnym państw południowo-amerykańskich. W Australii Polak, Paweł Edmund Strzelecki, dokonał w czwartym dziesiątku lat XIX wieku pamiętnych odkryć geograficznych i przyrodniczych, których setną rocznicę niebawem Australia u stóp nazwanej przez niego góry Kościuszki zamierza uroczyście obchodzić. We Francji wstawił się szereg polskich badaczy przyrodniczych i medycznych, z których najwyżej geniuszem wzniosła

się Maria Curie-Skłodowska. Anglii w Józefie Conradzie Korzeniowskim daliśmy jednego z jej największych powieściopisarzy, i to powieściopisarza, co za tło swych genialnych koncepcji obiera życie żeglarskie na wszystkich oceanach i życie kolonialne na odległych lądach i wyspach, a więc środowiska dla żeglarskiego i kolonizatorskiego narodu szczególnie zajmujące i charakterystyczne. A na polu badań nad zwyczajami i obyczajami pierwotnych i egzotycznych ludów, a więc w dziedzinie nauki dla Anglii z jej imperium kolonialnym zawsze aktualnej i gorliwie przez Anglików uprawianej, wysokie miejsce przez swe angielskie prace zajęło dwoje Polaków, zmarła przedwcześnie Dorota Czaplicka i działający obecnie w londyńskiej Szkole Nauk Ekonomicznych Bronisław Malinowski. W nauce niemieckiej znowuż przez kilkadziesiąt lat jako profesor Uniwersytetu berlińskiego, nasz znakomity rodak Aleksander Brückner, dziś jeszcze nieustrudzenie czynny i zdumiewająco twórczy w swej sędziwej starości, zajmuje jako mistrz wiedzy o Słowianach stanowisko podobnie jedyne i przodujące jak niegdyś Mickiewicz przez kilka krótkich lat w Paryżu. Wreszcie w Rosji zesłańcy po powstaniu roku 1863-go i późniejsi emigranci z czasów najsroźszego ucisku w Królestwie Polskim stali się organizatorami wielkiego przemysłu, jak Jasiukowicz na południu Rosji europejskiej, pionierami i magnatami kolonialnymi, jak Wincenty Koziell-Poklewski na Uralu, badaczami fauny i flory dalekich stron Syberji, jak Benedykt Dybowski na Kamczatce i nad Bajkałem, odkrywcami geograficznymi w samym sercu tajemniczego Wschodu, jak generał Przemysław Grąbczewski w Kaszgarji, epikami życia nieznanych dotąd plemion najdalszej Północy, jak Wacław Sieroszewski wśród Jakutów.

Zaiste wolno nam zawołać słowami poety rzymskiego: „*Quae regio in terris nostri non plena laboris*“! Niema kąta świata bez śladów trudu kulturalnego polskiego! Można boleć nad tem, że tyle tego trudu złożyliśmy w ofierze narodom innym, gdy go bardziej potrzebował naród własny; ale nie można nie widzieć w tych dokonaniach chlubnego dowodu na żywotność twórczego ducha polskiego, w tym właśnie czasie, gdy samo nasze istnienie chciano ostatecznie wykreślić z kart historii.

VI.

Tak samo, jak poza krajem romantyzm żołnierskiego tułactwa legionistów i wygnanych powstańców przerodził się w niemniej romantyczne pionierstwo kulturalne i naukowe w najodleglejszych zakątkach ziemi, tak znowu w kraju, gdy pozyskanie samorządu w jednym zaborze — austriackim — dało możliwość konstruktywnej pracy polityczno-społecznej, w parze z nią poszło skupienie i natężenie ogólnopolskiej twórczości kulturalnej na tym samym odcinku. Uniwersytet Jagielloński w późniejszych dziesięcioleciach XIX wieku wstąpił w nową, drugą w swych dziejach, erę blasku i chwały. A chwała ta jest dziełem uczonych ze wszystkich części podzielonej Polski. Wszakże w krakowskich pracowniach wielkiego czynu naukowego, jakim jest skroplenie powietrza, dokonywują złączone trudy Zygmunta Wróblewskiego, Grodzieńczyka, i Karola Olszewskiego, syna zaboru austriackiego; tu dokonywa głośnych w całym świecie prac w dziedzinie fizjologii, powołany z Petersburga, Napoleon Cybulski; tu tworzy nową szkołę matematyczną, wezwany na katedrę z Odessy, Jan Sleszyński; stąd drogę do Akademii Francuskiej torują zasługi badawcze w dziedzinie fizjologii roślin królewskiemu Emilowi Godlewskiemu; tu głosi pokoleniom nieśmiertelną chwałę filozofii greckiej wychowany pod zaborem pruskim Ks. Stefan Pawlicki; tu wreszcie Polskiej Akademii Umiejętności chlubnie przewodniczy mąż o rzymskiej cnocie obywatelskiej i greckim mistrzostwie słowa a polskiej gorącości serca, niezapomniany klasycysta Kazimierz Morawski, znakomity syn Ziemi Poznańskiej. Zaiste w najchlubniejszy sposób dokonało się w tej krakowskiej rzeczypospolitej naukowej nowe zjednoczenie duchowe Polski na długie lata przed jej wyzwoleniem i nowym zjednoczeniem politycznym. I nic dziwnego, że tak samo jak nauczyciele, gromadziła i jednoczyła się tu w owych pamiętnych latach także młodzież ze wszystkich trzech zaborów, i że w jej szeregach pierwszy i najsilniejszy oddźwięk znalazło dziejowe posłannictwo Józefa Piłsudskiego.

VII.

Po świetnych kartach, którymi zaznaczył się udział Polski w twórczości kulturalnej ogólnoludzkiej właśnie w stuleciu naszej

niewoli, wkroczyliśmy w erę odzyskanej niepodległości wśród szaryzny powszechnego zubożenia w straszliwie spustoszonym przez wojnę kraju. Gdy odzyskana wolność polityczna daje nam najbardziej podstawowy warunek do wskrzeszenia we własnym państwie świetności kulturalnej takich epok, jak jagiellońska lub stanisławowska, stosunki gospodarcze, społeczne, międzynarodowe wreszcie, zdają się nam odmawiać innych, niemniej zasadniczych warunków po temu. Europa i świat cały od jedności duchowej i równowagi politycznej dalej są niż kiedykolwiek; chmury przesileń ekonomicznych wciąż kłębią się nad krajami; wszystkie dawne pewniki intelektualne i moralne straciły swój autorytet; żyjemy wśród ciągłych eksperymentów i niespodzianek, a dodajmy także i wśród rażących objawów zdziczenia duchowego i obyczajowego; niepewność jutra na zewnątrz i na wewnątrz jest powszechna, a niewiara w lepszą przyszłość ogarnęła wiele z najgłębszych umysłów.

Pod tak niepomysłnymi auspicjami ogólnościowymi przyszło nam w pierwszych latach niepodległości spełnić tysiąc zadań odbudowy państwowej naraz, i siły powołane do wyższej twórczości kulturalnej musiały porać się z elementarnymi pracami organizacyjnymi, które narzucał dzień powszedni w życiu nowej Polski. Uczonych od ich warsztatów odciągały pilne potrzeby Państwa w dziedzinie dyplomacji, czy administracji, czy szerzenia wiadomości o Polsce zagranicą; wynalazcy musieli pracować nad utrzymaniem i ożywieniem tego aparatu przemysłowego, jaki posiadamy; reformatorzy społeczni stawali wobec twardego faktu braku najniezbędniejszych warunków prawdziwie ludzkiego życia u szerokich mas. W dziedzinie kultury duchowej chwila historyczna nieubłagane nakazywała zaspokajać doraźnie głód oświatowy szerokiego ogółu: Polska, która w stuleciu swej niewoli nie miała możności zdobyć się na tak rzetelną demokratyzację oświaty, jak szczęśliwsze narody na Zachodzie, musi teraz pospiesznie odrabiać czas stracony, jeżeli nie chce, żeby niedojrzałość duchowa jej obywateli narażała cały jej byt polityczny na zgubę. A ta niedojrzałość obywateli ujawniła się szczególnie rażąco w tej rozległej połaci kraju, którą jest dawny zabór rosyjski, bo nad nią ciążyło dziesięciolecie zastoju kulturalnego i rozmyślnego zaniedbania oświatowego pod rządami carskimi. Niema

w istocie chyba drugiego kraju w Europie, w którym panowałyby podobnie wielkie jak w Polsce różnice w poziomie kulturalnym szerokich mas ludności między jedną dzielnicą kraju a drugą. Gdy w zachodnich prowincjach naszego Państwa nawet w zewnętrznym wyglądzie wsi i miasta dostrzegamy wokoło siebie wszystkie cechy postępu i czujemy się w atmosferze kulturalnej środkowo-europejskiej, to na kresach wschodnich jesteśmy pogrążeni niemal całkowicie jakby w głębokie średniowiecze. Taki przynajmniej stan rzeczy zastała nowa państwowość polska na swych zjednoczonych ziemiach.

Jeżeli mimo tych olbrzymich trudności rok za rokiem przynosi korzystne zmiany, i jeżeli z ust obserwatorów cudzoziemskich wciąż słyszymy pochwały dokonań kulturalnych młodego Państwa Polskiego, to jednak w danych warunkach kultura Polski powojennej musi z konieczności dawać obraz postępów raczej ilościowych niż jakościowych. Mamy szereg nowych lub wznowionych wszechnic, mamy wielką sieć szkół średnich i niższych; budujemy na gwałt zaniedbane dotąd szkolnictwo zawodowe; staramy się (choć może niezawsze celowymi środkami) rozszerzyć zasięg szkolnictwa powszechnego; posiadamy może aż nazbyt wiele różnorodnych organizacji, służących kształceniu dorosłych, i organizujemy może aż nazbyt wiele kursów dokształcających. Doznajemy — jak zresztą cały świat cywilizowany — ujemnych skutków nadmiernego napływu kandydatów do szkół średnich i wyższych, a więc obniżenia poziomu nauki w tych przepełnionych uczelniach, masowego bezrobocia dyplomowanych i powszechnego nacisku na Państwo o ich zaopatrzenie przez kosztowną a nieproduktywną rozbudowę maszynierii biurokratycznej.

VIII.

Przy całym nakładzie energii, jaki jest potrzebny na zmaganie się z tylu ciężkimi i poważnymi problemami pracy społeczno-kulturalnej, jednak twórczość kulturalna polska także i w tym trudnym powojennym okresie chlubnie daje znać o sobie na wielkiej arenie światowej. Głośno jest w świecie w tej, jak i w innych epokach, przedewszystkiem o sztuce polskiej. Dla przykładu wspomnijmy o muzyce, do której przecież zazwyczaj uważamy siebie jako naród za niezbyt uzdolnionych. Otóż wspinała twórczość kompozytorska

Karola Szymanowskiego — dziś w zenicie dojrzałości — zjednała sobie dziś w całym świecie chwałę, o której nie dość dobrze nawet wie ogół społeczeństwa w kraju; plejada naszych pianistów, z królewską postacią Paderewskiego na czele, zdobywa sobie laury na obu półkulach; tak samo wiolinieści, śpiewacy i śpiewaczki; a dyrygenci i profesorowie muzyki — jak Rodziński i Łabuński — zajmują odpowiedzialne stanowiska jako krzewiciele kultury muzycznej w Ameryce.

Co się tyczy współczesnej nauki polskiej, to na kongresach międzynarodowych — obecnie tak licznych — referaty delegatów polskich zwracają na siebie uwagę nie tylko liczbą, ale i jakością. Jeżeli zaś w całym szeregu nauk, jak logika matematyczna (prof. Łukasiewicz), matematyka czysta (prof. Sierpiński), antropologia (prof. Czekanowski), filologia klasyczna (prof. Tadeusz Zieliński), językoznawstwo porównawcze (śp. Baudouin de Courtenay i zmarły niedawno Jan Rozwadowski), dzieje filozofii średniowiecznej (ks. K. Michalski), chemia fizyczna (min. W. Świątosławski) i chemia przemysłowa (p. prez. Mościcki), bakteriologia (prof. Weigel), astronomia (prof. Banachiewicz) i niejedna jeszcze inna dyscyplina — możemy się poszczycić nazwiskami badaczy, którzy dziś do przodujących w całym świecie należą, — to chyba wymowne świadectwo tego, że dotrzymujemy kroku narodom zachodnim w pokonywaniu trudności przeciwstawiających się dziś pracy kulturalnej, a u nas wielokrotnie większych niż gdzieindziej.

Jedną z przeszkód najbardziej zasadniczej natury — przeszkodą także zresztą bynajmniej nie ograniczoną tylko do naszego kraju — jest ogólna niechęć młodzieży dzisiejszej do poświęcania się uciążliwej karierze badacza naukowego. Niema dziś naogół wśród młodzieży tego idealizmu naukowego, który w ubiegłych czasach wytwarzał wzniosłych abnegatów, dążących do ideału prawdy i poznania drogą ofiarnej rezygnacji i niewynagrodzonego trudu. Młodzież, wyrastająca dziś przeważnie w ciężkich warunkach materialnych, a niepewna swego jutra, skłonna jest patrzeć na świat ze skrajnym realizmem. Objawem tego realizmu jest także powszechne dziś pragnienie zbliżenia wiedzy do życia praktycznego, tęsknota za dostępnymi i przydatnymi syntezami wyników naukowych, reakcja przeciw oder-

wanemu charakterowi i specjalistycznemu rozdrobnieniu nauki ubiegłego wieku. Do tego wszystkiego jeszcze dodać trzeba, że inteligencja w najnowszej historii europejskich społeczeństw wielokrotnie zawiodła, gdy chodziło o rolę kierowniczą w życiu czynnym, i że wskutek tego razem z wiarą w hasła demokratyczne XIX wieku podupadła także właściwa temu wiekowi wiara w zbawczą potęgę moralną i społeczną nauki i oświaty.

Wszystko to jednak świadczy tylko, że nauka tak samo jak inne dziedziny życia zbiorowego, przechodzi okres fermentu i wielkiej przemiany. Nauka sama, tak jak najbliżej jej pokrewne dwie inne formy twórczości duchowej człowieka — mianowicie jak sztuka i jak religia — jest rzeczą wieczną, bo odpowiada niegasnącemu pragnieniu człowieka do wnikania w nieskończoną głęb rzeczywistości duchowej świata. I dlatego wierzyć musimy, że nauka, po przebyciu obecnego swego przesilenia i dostosowaniu do zmienionych warunków psychicznych i społecznych, sięgnie po nowe triumfy, i że Polska odrodzona w tych triumfach chlubny weźmie udział. W szczególności ufać należy, że w Polsce po tych wielkich przekształceniach społecznych, które przeżywamy, i do których nasz system oświatowy także dostosować się musi, nasza ludność wiejska, tak jak stanowi rdzeń siły fizycznej narodu, okaże się także rezerwuarem najżywościjszych sił duchowych, i że jak w ubiegłych wiekach ze skromnych dworów szlacheckich wychodzili przywódcy narodu, tak w nowej erze z ubogich chat wiejskich wychodzić będą geniusze, co rozświecą drogę w przyszłość dla Polski i dla całej ludzkości.

*

*

*

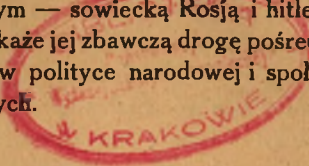
Powracając w końcu do tego zagadnienia narodowości i międzynarodowości, które postawiliśmy sobie na początku naszych rozważań, stwierdzić chyba można, że historia naszej kultury — choćby przez te kilka wybitnych przykładów, które zostały przytoczone — uczy nas, iż w parze z największą potęgą i sławą Polski zawsze idzie internacjonalizm kulturalny w wysokim ujęciu i we wspania-

łych przejawach. Nie w erze zaśniedziałego sarmatyzmu za czasów saskich, ale w epokach rozkwitu wielkich międzynarodowych ideałów kulturalnych — w epoce szczytowych dokonań średniowiecznej cywilizacji katolickiej, w epoce humanizmu i reformacji, w epoce oświecenia, — Polska daje nam obraz naprawdę świetny. Gdy więc dziś zastanawiamy się nad problemem stosunku Polski odrodzonej do kultury Zachodu, to w świetle tych doświadczeń historycznych musimy się utwierdzać w przekonaniu, że nie zamykanie się we własnych granicach, ale możliwie pełny udział w życiu kulturalnym szerokiego świata prowadzić nas może do lepszej przyszłości.

Trzeba jednak umieć poznać, co jest prawdziwą kulturą Zachodu, by ją umieć należycie zaszczepiać, uprawiać, współtworzyć, i by nie popaść w inny wielki błąd dawnej Polski, biegunowo przeciwny sarmatyzmowi, mianowicie w „nowinkarstwo“ i snobistyczną cudzoziemczyznę. W błąd ten, nieraz nam wytykany przez naszych satyryków zarówno w epoce reformacji jak we wieku oświecenia, popadaliśmy niejednokrotnie także w odrodzonej Polsce powojennej, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, ale i w organizacji politycznej. Dziś, gdy świat porusza się między biegunami komunistycznego internacjonalizmu a rasistycznego nacjonalizmu, trzeba umieć pojąć, że prawdziwy internacjonalizm kulturalny daleki jest od bolszewizmu, tak samo jak i kulturalny nacjonalizm daleki jest od jaskrawych ostateczności hitleryzmu. Tu jest sposobność do złożenia egzaminu dojrzałości kulturalnej przez odróżnienie ziarna od plewy w tem, co nam świat daje. A do złożenia tego egzaminu mogą nam dopomóc nauki i przykłady z tych pięknych i wielkich okresów kultury polskiej w przeszłości, któreśmy sobie dziś przypomnieli. W tym sensie trzeba w działaniach kulturalnych nawiązać do własnej tradycji narodowej, w tym sensie z międzynarodowością twórczej pracy kulturalnej może i musi łączyć się narodowość, t. j. wierność dla linii historycznej, po której szedł nasz naród w wiekach swojego cywilizacyjnego rozwoju.

Ta zaś linia dziejowego rozwoju Polski — zaznaczmy i to jeszcze wyraźnie — nigdy nie szła w kierunku niszczyielskich i burzących skrajności. Jak wyróżniamy się wśród Słowian naszą europejskością, tak różnimy się w szczególności od naszego wschod-

niego sąsiada słowiańskiego tem, co profesor Marian Zdziechowski nazwał possybilizmem polskim w przeciwieństwie do maksymalizmu rosyjskiego, a więc zmysłem dla rzeczywistych możliwości i duchem umiaru. I tak jak w historii ten duch umiaru natchnął Polskę jagiellońską jej tolerancją wyznaniową i pojednawczością wobec sąsiadów, tak wolno się spodziewać, że w obecnej dobie dziejowej, gdy los nas postawił między dwoma ustrojami o charakterze krańcowym — sowiecką Rosją i hitlerowskimi Niemcami — geniusz Polski wskaże jej zbawczą drogę pośrednią, drogę rozsądnego umiaru, nie tylko w polityce narodowej i społecznej, ale także w dążeniach kulturalnych.





UP - Kraków BG



1050135318